

Walenty Piłat

"Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur", pod red. Bożeny Domagały i Andrzeja Saksona, Olsztyn 1998 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 122-125

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

prawa międzynarodowego, strzegącego (przynajmniej teoretycznie) praw człowieka, mocniej niż to czyniły Konwencje genewskie, dziś można powiedzieć także o ich naruszeniu przez stronę polską, ale wówczas było to twarde prawo wojny. — Dziś miejsce pochówku żołnierzy sowieckich korzysta z ochrony świątłych ludzi i miejscowego księdza, którzy potrzebę zachowania pomnika wywodzą z [...] kultury chrześcijańskiej. — Poza pomnikiem żołnierzy sowieckich w Szydłowie, jak się wydaje, jedynym, który pozostał na terytorium państwa polskiego, prawie na wszystkich cmentarzach tego regionu są groby żołnierzy polskich, którzy bronili Polski przed najazdem” (s. 340).

Równoległą płaszczyzną opisu historycznego, obok prezentacji działań militarnych, jest przedstawianie postaw, zachowań i działań społeczeństwa polskiego, zarówno w fazie ofensywnej Armii Czerwonej, jak i w okresie jej odwrotu. Te fragmenty autor szeroko dokumentuje regionalnymi źródłami narracyjnymi, udowadniając, że wymiar wojny 1920 r. na tym obszarze nie był określony wyłącznie poprzez działania regularnych armii. Odtwarzając postawy i zachowania społeczne, które przecież w tej wojnie uwidaczniały też kryteria ideologiczne, autor unika dydaktycznego patosu i przykładów emocji patriotycznych, tak szeroko dokumentowanych w literaturze pamiętnikarskiej. Nieraz przywołuje zaskakująco brzmiące refleksje, jak ta zawarta w relacji miejscowego proboszcza dotyczącej obrony Włocławka: „W rzeczy samej, w drodze do miasta spotkałem wówczas także ciągnące ku okopom, rowami, dwa długie sznury świeżutkiego rekruta, odzianego jeszcze po cywilnemu. — Niejeden też z tych bohaterów obiecywał sobie, że i w razie czego rzuci karabin i stanie wobec bolszewików w charakterze »cywila«. O ich nastroju, gdy szli do okopów, wnioskowałem z gęstych ukłonów i pochwalonek, przesyłanych w moją stronę. Skala szacunku do kapłana to niezawodny termometr bojaźni Bożej” (s. 280).

Prezentowana tutaj monografia wojny 1920 r. na obszarach północnego Mazowsza i części Pomorza mieści się w ważnym obszarze historycznych badań regionalnych, ukazuje pełny obraz wojny widzianej zarówno przez pryzmat działań wojskowych, jak i jej wymiar społeczny, a jednocześnie, zważywszy wagę momentu dziejowego, daleko wykracza poza lokalny horyzont historycznego poznania. Mimo otwartej propozycji odautorskiej w sformułowaniu tytułu *Działania militarne na północnym Mazowszu i korytarzu pomorskim* jest rzetelnym przykładem pisarstwa historycznego wypełniającego nie przebadany w takim zakresie fragment wielkiej warszawskiej bitwy w 1920 r.

Eugeniusz Hull

***Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, pod red. Bożeny Domagały i Andrzeja Saksona, Olsztyn 1998, Studia Olsztyńskiego Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 1, ss. 168.**

Prezentowana praca jest pokłosiem konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 17—18 listopada 1995 r. przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Jak pisze Andrzej Sakson, redaktor

tomu, „z różnych względów badania nad tożsamością kulturową mieszkańców Warmii i Mazur po 1945 roku miały fragmentaryczny i ograniczony charakter. Na początku lat dziewięćdziesiątych podjęto nowe, nie skrupowane dotychczasowymi ograniczeniami badania nad przemianami społeczeństwa postmigracyjnego oraz nad poszczególnymi grupami ludności tego regionu” (s. 5). Rzeczywiście, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zaistniały warunki, by uważniej pochylić się nad kulturotwórczą rolą tych mieszkańców Warmii i Mazur, którzy przybyli tu po wojnie z Wileńszczyzny, Kresów Wschodnich i Południowych i rzecz jasna rdzennych mieszkańców tych ziem, czyli Mazurów, Warmiaków oraz mniejszości niemieckiej.

W publikacji znalazło się dwanaście tekstów, których autorzy w różnych aspektach i na różnym materiale badawczym usiłują zgłębić problem uwidoczniiony w tytule. Pierwsze cztery artykuły mają charakter metodologiczny. Znajdujemy w nich wiele cennych ustaleń odnoszących się do takich zagadnień, jak procesy społeczno-kulturowe w społeczeństwach postmigracyjnych (A. Sakson), tożsamość obszarów pogranicza (B. Domagała), demograficzne uwarunkowania rozwoju kultury na Warmii i Mazurach (B. Beba, J. Pijanowska), panorama wyznaniowa województwa olsztyńskiego po II wojnie światowej (A. Kopiczko). Pozostałe teksty to próby naukowego oglądu problemów związanych z mniejszością niemiecką, życiem społeczno-kulturalnym Ukraińców na Warmii i Mazurach oraz rolą tzw. kresowiaków w kształtowaniu środowiska kulturalnego w naszym regionie. Przyznać muszę, że jako sławistę najbardziej zainteresowały mnie prace na temat Ukraińców i ludności przybyłej na te ziemie z Kresów Północno-Wschodnich. Dodam, że właśnie ta problematyka stanowi m.in. przedmiot badań Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Niestety ani organizatorzy tej konferencji, ani redaktorzy omawianego tomu nie wzięli tego pod uwagę. A przecież nasz Instytut już od kilku lat wydaje periodyk naukowy „Acta Polono-Ruthenica”, tomy prac zbiorowych pod wspólnym tytułem *W kręgu kultury...* (do tej pory wydaliśmy *W kręgu kultury litewskiej*, *W kręgu kultury białoruskiej*, *W kręgu kultury ukraińskiej*, *W kręgu kultur bałtyckich*, wszystkie pod moją redakcją naukową). Ponadto nasi pracownicy opublikowali kilka monografii naukowych tej i pokrewnej problematyki. Ośrodek Badań Naukowych niestety tego nie zauważył i często podejmuje tematy, które już przez nas były realizowane albo przynajmniej sygnalizowane. Koniecznie trzeba to zmienić. Gwoli informacji dodam, że w naszym Instytucie pracuje wielu wybitnych znawców problematyki ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i litewskiej. Skoncentrujmy zatem nasze wysiłki. Jestem przekonany, że nauka olsztyńska wiele na tym zyska.

Wracając jednak do omawianego tomu. Pomijam tu celowo kwestie mniejszości niemieckiej (tylko i wyłącznie dlatego, że nie czuję się kompetentny w ocenie tej problematyki), bliżej zaś chciałbym się zająć artykułami podejmującymi kwestie związane z Ukraińcami zamieszkałymi na Warmii i Mazurach i rolą kresowiaków w kształtowaniu świadomości kulturowej naszego regionu. Ten blok w omawianym tomie otwiera interesujące studium Bożeny Beby zatytułowane *Kierunek przemian tożsamości kulturowej Ukraińców na*

Warmii i Mazurach. Na wstępie pragnę zaznaczyć, że Autorka niestety nie zna naszej pracy zbiorowej *W kręgu kultury ukraińskiej*. A szkoda, gdyż przynajmniej niektóre problemy przez nią rozpatrywane mogłyby być pogłębione. Mam nadzieję, że podobne przeoczenia nie zdarzą się w przyszłości. Artykuł Bożeny Beby wnosi jednak wiele cennych i wartościowych ustaleń w kwestii tożsamości kulturowej „naszych” Ukraińców, czyli zamieszkałych na Warmii i Mazurach, ale też jest tu wiele kontrowersyjnych i wręcz wątpliwych sądów. Igor Hrywna młody, historyk, Ukrainiec, na którego konstatacje powołuje się B. Beba nie musi mieć obiektywnego poglądu na kształtowanie się świadomości narodowej Ukraińców. To jest ogromnie złożone zagadnienie i trzeba raczej unikać emocjonalnych sądów. Nasz Instytut prowadzi badania nad folklorem ukraińskim zachowanym w pamięci Ukraińców przesiedlonych na Warmię i Mazury. Wstępne podsumowania pozwalają wysnuć wniosek, że niekoniecznie „im dalej od ukraińskich ośrodków Lwowa i Kijowa, tym oddziaływanie kultury ukraińskiej było słabsze” (s. 99). Ciekawe co myślą o tym sami Ukraińcy?

Kolejny artykuł Igora Hrywny *Życie społeczno-kulturalne Ukraińców na Warmii i Mazurach*, to raczej studium socjologiczne, trochę szkolne, bo rozpoczynające się od spraw już dziś oczywistych i naukowo opracowanych, czyli od przypominania tego, jak to się stało, że na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej znaleźli się Ukraińcy. Nastal już chyba czas, by te fakty historyczne, przecież w miarę obiektywnie zbadane i udokumentowane „załatwiać” tzw. przypisami, czy odnośnikami. W tym miejscu pragnę odnotować niezwykle interesujący wybór źródeł Bohdana Łukaszewicza opublikowany w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” (1998, nr 4). Niech wszyscy badacze w przyszłych swoich naukowych penetracjach problematyki ukraińskiej zechcą te teksty uwzględnić. Są to przekazy pouczające i mitygujące badaczy, którzy jednostronnie i bez wnikięcia w istotę problemu usiłują formułować bezdyskusyjne konkluzje.

Tomasz Marciniak, autor artykułu *Ukraińcy wschodnich Mazur. Istnienie realne, obecność symboliczna* już w samym tytule chyba zbyt przesadza z wysnuwaniem wniosków natury ogólnej. Ma oczywiście do tego prawo, jednak my, skromni czytelnicy, oczekujemy nie refleksji lirycznych, a raczej udokumentowanych naukowo faktów. I w tym przypadku tytuł wiele obiecuje, a przy lekturze tekstu okazuje się, że jest to studium socjologiczno-etnograficzne, może i sugerujące pewne ważne problemy, głównie kulturowej tożsamości Ukraińców na Warmii i Mazurach, ale już owa „symboliczna obecność” tej nacji jest co najmniej wątpliwa. Nie mówię już o interpretacji symboliki jako takiej. Dla filologów jest ona nie do przyjęcia. Ale w gruncie rzeczy nie o to tylko chodzi! Wyszywanki ukraińskie, obyczaje związane z Bożym Narodzeniem, Wielką Nocą i innymi świętami unickimi to, proszę Autora, nie są żadne symbole ukraińkości. To są po prostu ich tradycje kulturowe, religijne, obyczajowe. Nie mylmy przeto pojęć. Ukrainiec z Górowa Hławeckiego w swoich tradycjach i obyczajach na pewno niewiele się różni od Ukraińca ze Lwowa. I w Górowie na pewno nie jest on jakimś symbolem tylko po prostu Ukraińcem, którego dziadkowie i ojcowie w wyniku brutalnej akcji „Wisła” zostali przesiedleni właśnie do Górowa. Spójrzmy wreszcie na ludzi jako na tych, którzy wyznając

i hołdując różnym tradycjom kulturowym i religijnym, stanowią integralną część kultury Warmii i Mazur. Życie to zresztą potwierdza. Niech każdy pamięta o tzw. swoich korzeniach, ale też niech pamięta i o tym, że przy całej swojej odrębności kulturowej jest naturalną częścią społeczeństwa polskiego. Konkludując stwierdzam, że artykuł Tomasza Marciniaka jest jednak interesujący i skłania do dyskusji.

Tekst Jarosława Moskałyka *Kościół greckokatolicki na Warmii i Mazurach* jest dość pobieżnym przeglądem funkcjonowania unitów w naszym regionie. Rozumiem, że ten problem wymaga dogłębnych badań i żmudnych penetracji. Ks. dr Jarosław Moskałyk, który przez wiele lat pracował w Olsztynie i w pobliskich parafiach, jest zapewne dobrze zorientowany w tej problematyce. Zabrakło mi jednak omówienia roli Kościoła unickiego nie tylko w jego religijnym posłannictwie, ale także kulturowym. Wiadomo przecież, że ani ksiądz J. Moskałyk, ani jego poprzednicy i następcy, nie ograniczali się tylko do posług religijnych. A gdzie nauka języka ukraińskiego dzieci i młodzieży? Gdzie różne kulturalne imprezy organizowane przez Kościół unicki? Gdzie wreszcie działalność wydawnicza (kalendarze i inne okolicznościowe wydawnictwa)? Trzeba to w przyszłości koniecznie uzupełnić!

Ostatnie dwa artykuły dotyczą wkładu w kulturę Warmii i Mazur ludności przybyłej tu po II wojnie światowej z Wileńszczyzny. Halina Murawska *Udział ludności przesiedlonej z Kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w kulturze Warmii i Mazur*, Jerzy Sikorski *Kresowiaczy w kształtowaniu środowiska kulturalnego na Warmii i Mazurach*. Jest to też problem nietłatwy. Wiadomo przecież, że przybywała w większości najbiedniejsza i zacofana kulturalnie część ludności krainy tak rzekomo kochanej przez Piłsudskiego. Zatem o jakiej tu kulturze może być mowa? A jednak! Ten prosty lud (o czym nie ma mowy we wspomnianych artykułach) przywiózł obyczaje, wierzenia religijne, pieśni okazjonalne, tańce charakterystyczne tylko dla tamtego regionu; przywiózł wreszcie swój kodeks moralny. Rzecz jasna przybywali także ludzie wykształceni (niewielu jednak). W latach powojennych nie mogło być mowy o kulturowaniu własnych tradycji, języka (tzw. prostego), obyczajów, natychmiast bowiem określano to jako „ruskie”. Jednak z biegiem lat i o tym jest mowa w ostatnich artykułach tomu, zwłaszcza w miarę zdobywania wykształcenia byli mieszkańcy Wileńszczyzny coraz wyraźniej zaczęli zaznaczać swoją obecność kulturową na Warmii i Mazurach. Działali na rzecz oświaty, wychowania, kultury, choć szczególnie nie akcentowali tego skąd pochodzą. Z drugiej strony tzw. Wilniuk przez całe lata uchodził na Warmii i Mazurach za człowieka wprawdzie bardzo uczciwego i prawego, ale jednak za dziwaka, który na dodatek w rodzinnym gronie posługuje się dziwnym językiem (chodzi o tzw. język prosty, czyli swoistą mieszaninę języka białoruskiego, polskiego i rosyjskiego, a nawet litewskiego). „Centralaki”, czyli ludność przybyła z Mazowsza, początkowo z rezerwą odnosiła się do tych „dziwnie” mówiących ludzi. Z biegiem lat jednak te antagonizmy całkowicie zniknęły.

W sumie tom *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur* wywołuje pozytywne odczucia i, co ważniejsze, skłania do głębszych refleksji.

Walenty Pilat